Nr. 50. Lwów, dnia 10. grudnia 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

MAKKABI.

Nieszczęściem żydów w Europie było to, że mieli oni historyę... Ich historya ma za konieczną premisę życie odrębne, odłączone od życia narodów, pośród których żyją, a to ich nieszczęście.
Ludwik Gumplowicz.

Wojna była z Syryjczykami; jedno z tych niezliczonych wrzeń, które u zbiegu trzech części świata starożytnego, Europy, Azyi i Afryki, wciąż nawiedzały lud. A miało się już pod koniec helleńskiemu światu i kulturze; już jego świetność rozkładać się poczynała i przenikać miazmatami anarchistycznego rozkładu. Wówczas Matatiasz, co to ród swój jeszcze z pradziada pieczętował przezwaniem Hasmonejczyków, umierając przekazał synom swoim prowadzenie wojny z Syryą. A miał ich pięciu. Trzeci z rzędu zwał się Juda Młot (Makkabi). Zginął bohaterską śmiercią w r. 160 przed narodzeniem Chrystusa. Następcą Judy był najmłodszy z synów Matatiasza, Jonatan. Ten to połączył się z pretendentem do tronu Aleksandrem Balasem, został arcykapłanem i objął władztwo, lecz w wirze dynastycznych waści i on poległ; oto inny pretendent, Tryfo, zwabił go do Ptolomais i tam kazał w r. 143 zamordować. Wówczas wysunął się na widownię dziejową najstarszy z synów Matatiaszowych, Szymon. Walczył zwycięsko z królem syryjskim Antiochem Sidetes, lecz i on padł wraz z dwoma synami z ręki mordercy. Nastąpił tedy syn jego Jan Hyrkanos I. i zawarł upokarzający pokój z Syryą. Oparłszy się o protekcyę Rzymu zdołał się jednak przez pewien czas utrzymać na powierzchni. Po jego śmierci w r. 106 przeciągnęła burza waści stronnictw nad krajem. Walka Sadduceuszów z Faryzejczykami wstrząsała podwalinami zarówno organizacyi społecznej, jak też potomkami rodu Judy Młota. Zrazu dzierżyli władzę dwaj synowie Hyrkanosa, Aristobulos, (106—105) i Aleksander Janneusz (105—79). Następnie do władzy doszła wdowa Aleksandra (79—69), a syn jej Hyrkanos II. sprawował urząd arcykapłana. Lecz własny jego brat Aristobulos, uknuł w roku 69 przeciw niemu krwawy spisek, który trwał przez lat sześć, do roku 63 przed Chr. Wtedy to zjawił się u bram Palestyny Pompejusz — bawiący z racyi wojny z Mitrydatem na Wschodzie — zdobył Jerozolimę, uwięził Aristobula i osadził napowrót Hyrkanosa II. na urzędzie arcykapłana i etnarchy.

Oto wycinek z historyi żydowskiej, przekazany nam w dwóch edycyach, t. zw. Ksiąg Makkabejskich. Jedna zajmuje się wypadkami lat 175—135 przed Chr. ułożonymi chronologicznie (wedle ery seleucydyjskiej). Druga zawiera dzieje lat 176—161 jednakowoż tak dalece przesiąkła naddatkami mistycznymi, tak dalece jest przepoetyzowaną, iż przestaje właściwie być świadectwem historycznem. I podczas, gdy pierwsza księga powstała współcześnie, lub bezpośrednto po zdarzeniach opisywanych — to spisanie księgi drugiej stanowczo należy przesunąć w czasy pochrystusowe.

*

Zaprawdę, interesujący to epizod z historyi żydów, ten powolny upadek dynastyi, poczęty bohaterską postacią Judy, a doprowadzony do bratobójczej walki dwóch karlich epigonów wielkiego dziada. I interesujące te dzieje wojny, w której żydostwo wachadłowym ruchem chyliło się to ku wojnie, to ku układom pokojowym; szukało dla dynastyczno- i hierarchistyczno-biurokratycznych zalecanek protekcyi rzymskiej. I interesujące są te wewnętrzne kataklizmy, którym podlegało, i te wzloty dzielnych jednostek i te męczeńskie porywy, i ta cała poezya, która się dokoła rodu Makkabich rozsnuła...

Lecz jakie wszystko nam obce, jak dalekie! Jak stare i dostojne, i od życia oddalone i w grobowcach dawno zamierzchłych czasów śpiące...

Tragedya biednego żyda, nie mającego co na sobotę z wędrówki po wsiach rodzinie przynieść i emigrującego za ocean — mocno nas wzrusza. Tragedya mordowanych przez huliganów rosyjskich żydów boli nas i szarpie nerwami. Tragedya żydostwa, budującego barykady między sobą a bratnimi narodami i wtłaczającego się samowolnie w nowożytne ghetto — smuci nas i grozą przejmuje. Tragedya głodnych mas budzi w sercu oddźwięk.

Lecz tragedya Makkabich budzi tylko zainteresowanie historyczne. Jest pięknie zapisaną kartą w historyi, odległej, niepowrotnej...

Historya żydów, umiejscowiona w szeregu ksiąg świętych i za święte poczytywanych, roi się od bohaterskich postaci i bohaterskich czynów. I tylko z perspektywy historycznej na nie spoglądać możemy. Byli to żydzi zupełnie inni, żydzi, jakich od lat tysięcy nie ma, żyjący w innych warunkach, innym klimacie, innem otoczeniu, innej skruktury i fizycznej i intelektualnej.

Czasy te od współczesnych dzielą nietylko wieki i dzesiątki wieków, lecz także i morze łez przelanych. Dzieli zaś od nich kulturalna ewolucya, zaczęta z powstaniem chrześcijaństwa, a wciąż się wartko tocząca. Dzieli nas od nich i kultura rzymska i okres asymilacyi helleńskiej i scholastycyzm średniowiecza i odrodzenie klasycyzmu, i reformacya, i spinocyzm, i asymilacya mendelsohnowska, i romantyzm, i darwinizm, i materyalizm historyczny.

Jesteśmy produktem nawskróś nowoczesnym, wyrazem Europy rozwijającej się żelaznymi prawami ewolucyi — i wszelka próba połączenia nas z „duchem Makkabejskim" — jaki dla siebie anektują syoniści — znaczy wytrącenie nas z drogi, którą bieg rozwojowy się toczy.

Dlatego też Makkabi nie jest naszym symbolem. Jest on piękną reminiscencyą historyczną, interesującą kartą dziejową — ale też tyle tylko.

Czyż on praojcem, prototypem naszych ideałów? Niemiec sięgający myślą ku Arminiuszowi, lub ulatujący wyobraźnią ku Walterowi z Vogelweide — czuje nieprzerwaną nić rozwojową, łączącą go z tymi punktami zaczepnymi linii ewolucyjnej. Taksamo Polak, kiedy się cofnie myślą do do Kazimierza Wielkiego, lub uczucia swe

zmierzy z siłą emocyonalną Jana Kochanowskiego.

Czyż podobnie dla żydów symbolizuje Juda Młot, walczący z Syryjczykami, punkt wyjścia ideałów i dążności? Nie, nie, po stokroć nie.

Oddajmy historyi, co jej. Wyspiański kreśląc swe „Wyzwolenie" jako postulat naczelny postawił: zatarasowanie wrót do trumien. Owo wieczne wpatrywanie się w minioną a niepowrotną przeszłość — twierdził Wyspiański—oślepia i oddala od wyzwolenia. Nie należy — uczył Wyspiański — za regulatora tegoczesności obierać widm przeszłości. Więc: zamurować odrzwia!

Tym, co chcą naprzód iść, co się chcą z ghetta i przesądów wyzwalać, nie zamglą syoniści widoku widmem Makkabiego— postacią piękną, bohaterską, lecz tak dalece historyczną, że aż niemal — przedhistoryczną.

Bertold Merwin.

List z Wiednia.

(*Oryginalna korespondencya „Jedności"*).

(*Taussig.— Oppenheim. — Hofrichter a Hilsner. — Interpelacya posła Wutschla*).

W krótkim przeciągu czasu śmierć nielitościwa zabrała kilku wybitnych mężów, których znaczenie, jako wybitnych indywidualności, każdy bez zastrzeżeń przyznać musiał. Najbardziej charakterystyczną postacią był gubernator „Bodenkreditanstaltu" b. p. Taussig.

W chwili objęcia tej instytucyi zastał tam gospodarkę kliki szlacheckiej; jako dwudziestokilko letni młodzieniec, w okresie krytycznym ogólnego finansowego krachu, obejmuje dyrekcyę tego banku, przeznaczonego według wszelkiego prawdopodobieństwa na zagładę.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom, mimo całego szeregu niefortunnych okoliczności młody, energiczny dyrektor tworzy z banczku pierwszorzędny instytut finansowy. Energiczny i rzutki potrafił w swych rękach skupić wszelkie najważniejsze transakcye finansowe państwa, popierając równocześnie jako znawca zakłady przemysłowe i handlowe, rokujące pewien rozwój.

Jako obywatel przynależny do społeczności żydowskiej, spełniał zawsze wszelkie swe obowiązki wobec swych współwyznawców, był przez cały szereg lat członkiem wiedeńskiej gminy wyznaniowej, troszczył się o wszelkie sprawy swych współwyznawców, wyzyskując też swe wybitne wpływy dla zapewnienia obywatelom żydowskim sprawiedliwego z nimi postępowania.

Szanował wprawdzie przekonania polityczne swych podwładnych, nie pozwalał jednak na jakąkolwiek nagonkę antysemicką. Jeden z urzędników kolei północno-zachodniej korzystał ze swego wolnego czasu, by wygłaszać mowy antesemicko-agitacyjne w duchu rosyjskiej „czarnej sotni". Urzędnik ten natychmiast przeniesiony został do Kolina. Nie pomogły żadnego rodzaje protekcye używane przez urzędnika usuniętego w drodze dyscyplinarnej, nawet interwencya księcia Liechtensteina, który przeszło godzinę przekonywał b. p. Taussiga o potrzebie cofnięcia tego zarządzenia, wszystko pozostało bezskuteczne.

Jako najwybitniejszy finansista przeprowadzał też pożyczkę rosyjską na austryackim targu giełdowym. Fakt ten był powodem rozlicznych ataków na osobę zmarłego. To spowodowało zmarłego, iż chwilowo wystąpił z kierownictwa wiedeńskiej gminy wyznaniowej. Mimoto do końca swego życia zajmował się szczerze sprawami swych współwyznawców.

Drugim wybitnym zmarłym tygodnia to również żyd, członek Izby panów baron Oppenheimer. Zmarły zajmował się przez pewien czas polityką, był przez długi czas członkiem Izby posłów, aż do chwili powołania go w r. 1895, jako członka dożywotniego do Izby panów. Z pióra jego pochodzą też pisma treści politycznej jak „Polityka austryacka przyszłości", „Austriaca" i inne. Gdy książe Lichtenstein w swej mowie parlamentarnej napadał w sposób i według dawnej modły antysemitów ludność żydowską, baron Oppenheimer odpowiedział mu w ciętej mowie.

Zmarły pozostawił syna Feliksa Oppenheimera, wydawcę znanego czasopisma *Oesterreichische Rundschau.*

Nie wiele brakowało, a mielibyśmy też w Austryi naszą aferę Dreyfusa: Gdy jako podejrzanego sprawcę zamachów trucicielskich w armii austryackiej aresztowano porucznika Adolfa Hofrichtera,, wówczas życzeniem serdecznych przyjaciół w obozie zjednoczonych antysemitów było „pium desiderium": daj Boże, by ten oficer był żydem — tymczas em nazywasię Adolf, a jest aryjczykiem najczystszej krwi.

Podnoszą się obecnie żądania zmiany wojskowej procedury karnej, pochodzącej jak wiadomo jeszcze z roku 1768 — przyczem asocyacya wskazuje na fakt, iż mimo tak zwanego nowoczesnego postępowania karnego nie są wykluczone aberacye ślepej justycyi — afera Hilsnera jest tego najlepszym dowodem.

Może miarodajne czynniki zechcą przecież wobec wielu okoliczności przemawiających za niewinnością Hilsnera wznowić proces i zarządzić rewizyę.

Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentarnych, członek frakcyi socyalno-demokratycznej poseł Wutschel wniósł pod adresem rządu interpelacyę w sprawie list, ogłaszanych przez niektóre pisma żydowskie we Wiedniu, tyczących przejścia na wiarę chrześcijańską wymienianych w tych listach jednostek. Według pojęcia interpelanta, listy proskrypcyjne wywołać mają obawę wystąpienia ze wspólności żydowskiej. Nazwisk tych dostarcza redakcyom żydowska gmina wyznaniowa. Poseł Wutschel widzi w tem postępowaniu naruszenie wolności swobodnego wyboru wyznania, dziwi się, iż dotychczasowe postępowanie wiedeńskiej gminy wyznaniowej nie spowodowało interwencyi miarodajnych państwowych czynników. Postępowanie wiedeńskiej gminy wyznaniowej narusza według przekonania posła W. artykuł 14. ustaw zasadniczych, zapewniający każdemu najzupełniejszą swobodę wyznania.

Wtk.

FR. RAWITA GAWROŃSKI.

Żydzi w poezyi ludowej i w historyi ruskiej.

Jawiteś bez masok i duszu pokażite.
P. Kulisz.

(Dokończenie).

Legenda ludowa o Chmielnickim zupełnie inaczej przedstawia sobie tego bohatera jak pijacka poezya kozacka. „Chmielnickij buw watażok, ataman hajdamakiw, win byw Lachiw i Żydiw". Żadnego rysu szlachetnego bohaterstwa nie pozostało po nim w pamięci ludowej.

„Win duże ne lubiw żydiw — opowiadają. Bulo pytaje żyda: a czom ty jarmulki ne skidajesz? — Zakon — każe takyj, A koly zakon, to treba jei prybyty szczob wona ne spadała. Wiźme taj prybje gwozdykami. A to pytaje dalij: czohosz wy taki korotki sztany nosyte? A żydy każut': zakon takyj. A win i każe szkuru zakaczat' wid kistok do kolin".

Lud wiejski nie uważał wcale hajdamaków za rzekomych obrońców wolności, zbyt blisko stykał się z nimi, lecz za zwykłych drapieżników i zbójów. „Hajdamaki Lachiw i Żydiw wiszały i rizały i hrabuwały bohatyriw, chtob' ne buw — czy pip, czy mużyk". Takiemi też przestawiali się według własnych zeznań w komisyi Kodniańskiej, która przeprowadziła krwawą rozprawę z hajdamakami.

Ażeby nasze zarzuty nie wydawały się gołosłownemi, przytoczymy kilka przykładów gospodarstwa watażków hajdamackich w okresie Koliszczyzny.

Typowym przykładem w jaki sposób odbywała się obrona „wolności i prawdy" przez hajhamaków, służy rabunek miasteczka Ihnatówki, w wojew. Kijowskiem. Gromadka obrońców zebrała się w monasterze, a wspólnie z monachem Łopacińskim urządzono sobie pijatykę ze strzelaniem na wiwat. Łopaciński okazał się równie gorliwym obrońcą wiary jak hajdamacy byli obrońcami wolności, umówił się przeto z nimi ażeby w czasie najbliższego jarmarku sprawić w miasteczku rzeź i rabunek. Pito na pomyślność w celach innych monachów także, aż w końcu furami pojechali wszyscy do miasteczka. W m. Białogrodzie, jako pogranicznem, stał posterunek rosyjski. Dano znać porucznikowi Larskiemu, że idą hajdamacy. IMć Pan Porucznik leżał pijany w łóżku. Nie ruszył się nawet z miejsca, wybełkotał tylko: „puskaj idut"—i poszli. W Ihnatówce zetknęli się z popem Białogrodzkim, który im udzielił błogosławieństwa „na szczęśliwy rabunek". Niewielka ale dobrana wataha obrońców wolności i prawdy, dobrze przysposobiona do tego, zjawiła się na jarmarku. Wywołało to popłoch. Ale popi uspokoili ludność tem że „prawosławnym" nic się nie stanie. Zabrano się od razu do Żydów. Jakiś diaczek przeczytał ukaz, żydów wolno rznąć i rozpoczęło się tak zwane „szukanie doli". Przedewszystkiem wytoczono z piwnic wszystkie beczki z wódką. Kto w Boga wierzył rzucił się do picia. Watażkował tej gromadzie Szwaczka. Mówią, że to nie był prawdziwy Szwaczka, ale rezultat był jednakowy — rzeź nie tylko w miasteczku, lecz w całej okolicy. Jeden z hajdamaków zabił polanem, leżące obok zamordowanej poprzednio matki — żydówki, spowite dziecko. Nie dość tego. Tem samem polanem począł bić już nieżyjącą matkę dziecka. Jakieś młode żydziątko uciekało, wlokąc za sobą wnętrzności i krzycząc: dobijcie mię! Hajdamaka dębowym kołem uderzył w głowę dziecko „z litości" — jak powiada dokument — i zabił je na miejscu. „Było nie mało — pisze historyk rosyjski, także obrońca hajdamaków — takich zwierzęcych wypadków".

W rabunku brali udział nie tylko hajdamacy. IMć Pan Porucznik Larski wziął sobie ze sklepu żydowskiego „trzy pudy świeżego sadła". Moskale lubią tłusto jadać. W Paryżu w r. 1815 padły ofiarą amatorstwa żołnierzy wszystkie świece łojowe — ku wielkiemu zdziwieniu Francuzów. Popik Białogrodzki także „podpomógł się" — wziął

Z nad Newy.

(*Oryginalna korespondencya „Jedności"*).
(*Ogólne położenie. — Nowe przejawy reakcyi. — Uniwersytety i żydzi. — Rewizye senatora Garina i polityka rządu. — Jubileusz „Funduszu literackiego". — Tołstoj w Dumie. — Poseł Niselowicz.*

Ktoby chciał się zoryentować w chaosie wewnętrznych stosunków rosyjskich, powstałych na gruncie jaskrawej sprzeczności między reakcyą rządową a ustrojem państwowym niby konstytucyjnym, ten najlepiej uda się do Dumy, gdzie chaos, panujący w całem państwie, odnajdzie w zmniejszonej postaci. W Dumie państwowej oryentacya oczywiście już taka trudna nie będzie, zwłaszcza jeżeli odrazu udamy się *in medias res*, i to dosłownie: do centrum, zajętego przez październikowców, t. j. ludzi stojących na gruncie manifestu z dnia 30. października r. 1905 (*inde nomen*) a jednakże bojących się opozycyi przeciwministeryalnej jak ognia. Są to więc ludzie mali w praktyce a wielcy w teoryi. Wiele wiedzą, wiele przewidują, lecz wcale niewiele działają.

Dowodzą tego wynurzenia jednego z wybitniejszych październikowców, p. Chwoszczynskiego, którego wywiad ogłasza *Nowaja Ruś.*

„Taka taktyka (zwrot gabinetu na prawo, wzmożone represye i t. p.) — twierdzi poseł Ch. — nie może być obliczona na daleką metę... Do czego to prowadzi? Zastanów się pan głębiej nad tem, co dzieje się nietylko w Rosyi, lecz i u sąsiadów. Czy możliwe jest cofnięcie się wstecz? Nie, stanowczo nie! Historye Turcyi i Persyi są zupełnie świeże... Powiadają, że w niedalekiej przyszłości nastąpi jeszcze większa reakcya i że spodziewać się jej można za miesiąc lub dwa. Nie sądzę, albowiem byłoby to zbyt poważnem zerwaniem z umiarkowanymi konstytucyonalistami".

Ostatnie represye przekonały nas, że reakcya rządowa dąży zapamiętale do... obozu skrajnej prawicy, której *impia desideria* zdają się kierować krokami panów urzędników. Ograniczenia autonomii finlandzkiej, zamknięcie licznych instytucyi oświatowych (szczególnie polskich!) i związków zawodowych — wszystko to wskazuje kierunek „prawdziwie rosyjski", bezwzględny dla „obcoplemieńców". Do tych naturalnie należą w pierwszej linii żydzi i Polacy.

Pomysłowość godną lepszej sprawy, zdradza w tej mierze minister oświaty Schwartz, łączący w swej osobie coś w rodzaju „istynno" rosyjskiego antysemity i hakatysty. Krążą pogłoski, że dygnitarz ten nosi się z zamiarem rozciągnięcia normy procentowej także na — dziewczęta żydowskie... Czy to nie konsekwencya, zasługująca na szczerą pochwałę nieboszczyka Hamana?

Od czasu do czasu jednak wychodzą na jaw niezwykle śliczne wyniki działalności p. Schwartza. Otóż po rozpoczęciu roku akademickiego okazało się, że na uniwersytecie w Charkowie jest zadużo medyków. Z polecenia więc p. ministra oświaty miano 150 słuchaczów nadetatowych wysłać do uniwersytetu warszawskiego, stojącego, jak wiadomo, pustkami. Lecz studenci ci zgodzili się na to jedynie pod tym warunkiem, że im wolno będzie wysłać delegacyę do Warszawy, celem bliższego zapoznania się z warunkami tamecznej wszechnicy wogóle, a fakultetu medycznego w szczególności. Delegaci z Charkowa, po powrocie z Warszawy, zakumunikowali swoim kolegom takie dane o opłakanym wprost stanie wydziału lekarskiego względem ciała profesorskiego, klinik, laboratoryów i t. d., iż w rezultacie uchwalono, że studya na uniwersytecie warszawskim są niemożliwe... Ale zato norma procentowa jest ściśle przestrzegana, ergo „wszystko w porządku".

Drugi, bardziej skandaliczny szczegół o uniwersytecie Noworosyjskiem (w Odessie) zawdzięczamy posłowi do Dumy państwowej p. Nikolskiemu. Do wiadomości tegoż posła doszła głucha wieść, że na wszechnicy odeskiej dzieją się brzydkie rzeczy przy przyjmowaniu maturzystów-żydów w poczet zwyczajnych słuchaczów. P. Nikolskij udał się osobiście do Odessy, tu zaś — po nitce do kłębka — dotarł do pewnej pani nazwiskiem Abragam, która zręcznie i dyskretnie pośredniczyła między kandydatami-żydami i profesorami. Między innemi p. Nikolskij dowiedział się, że wobec niskiej „normy procentowej" a licznej ludności żydowskiej w okręgu noworosyjskim, cena przyjęcia żyda na uniwersytet odeski dosięgła już sumy 2000, wyraźnie dwóch tysięcy rubli! A Odesa leży pono w Europie... No, zato norma procentowa jest ściśle przestrzegana, ergo „wszystko w porządku".

Nader efektowne tło tej nacyonalno-reakcyjnej polityki „prawdziwie rosyjskiej" stanowią nadużycia służbowe, senzacyjne nawet w samej Rosyi, odkrywane niemiłosiernie głównie w intendanturach wojskowych, w których pracują sami wielkorosyanie prawosławni. Rozwielmożnione tam łapownictwo, złodziejstwo i swawola, jakie wydobył na światło dzienne senator Garin, przypominają poprostu gospodarkę ongi satrapów perskich lub wicekrólów chińskich. Tak n. p. rewizya sen. Garina wykazała, że urzędnicy intendantury moskiewskiej sprzeniewierzyli 25 milionów rubli. Podług obliczeń ministeryum finansów i danych prof. Ozierowa, skarb państwa ponosi rocznie 100 milionów rubli strat z powodu nadużyć w intendanturze. Urzędnicy moskiewscy pobierali od dostawców towarów 10% przeciętnie, a od złych towarów — 30%. Szczególnie wysokie dochody (?!) zbierali podczas wojny, w trakcie której wypłacila intendantura masę pieniędzy za niedostarczone towary. Zyskami dzielili się czynownicy z dostawcami... Dotychczas oddano pod sąd 66 wyższych urzędników intendantury moskiewskiej. Na ogół 130 urzędników podejrzanych jest o udział w nadużyciach.

Riecz zaś donosi o następującym fakcie. Intendantura warszawska wysłała niedawno do Kijowa 50.000 par butów. Po dokładnych oględzinach tych butów stwierdzono, że większość z nich ma dziury, a uszyte są one tak, że niepodobna w nich utrzymać się na nogach. Wyjaśniono również, że cała ta piękna kolekcya butów przewieziona została do Kijowa na dwa dni przed przybyciem do Warszawy senatora Garina. Ogólna strata

---

sobie wielki kocioł gorzelany z rurami, naczynie ołowiane, lichtarze szabasowe, żydowskie „bogi", jedwabne śmiertelne koszule, a za udzielenie błogosławieństwa, hajdamacy ofiarowali mu dużo chleba „na cerkiew" i rubla, — ale jednego tylko. Kiedy w końcu złapano Szwaczkę, poeta ludowy zaręcza, że po nim „zasmutyłaś wsia Ukraina, jak soneczko w chmarci".

Bondarenko „hutaj z całego świata rodem" — jak go charakteryzuje Komisya Kodniańska — hulał w Fastowszczyźnie. W Hrużkem, skąd sam pochodził, zamieszkał w domu popa i bawił tam dni kilka, sposobiąc się do wystąpienia. „Gorzałka płynęła przez te dnie rzeką, z piwnic żydowskich i pańskich". Stąd poszedł do Byszowa. Tu tylko siedmiu żydów zamordował — więcej nie było i naśladując swego mistrza Żeleźniaka, powiesił na jednej szubienicy psa, żyda i szlachcica. Nie okazał się przewidującym jednak, bo dla siebie miejsca nie zostawił. To był wszakże początek tylko bohaterskich czynów. W podróży od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, przybyli do Makarowa. Tu przy samym wjeździe do miasteczka, spotkali żyda z żoną i trojgiem dzieci, którzy nie zdołali w czas umknąć. Zaraz tedy, na grobli, nie mieszkając długo, zamorhowali żyda i dwoje dzieci, trzeciemu, synowi, obiecali miłosierdzie, jeżeli zamorduje własną matkę. Żyd, jakoby dokonał tego. Bohaterstwo to tak się podobało Bondarence, że miał go ochrzcić i wziąść do swojej osoby „za chłopcia", czyli do usług, chyba według przysłowia ambo meliores, albo: jiden za wisimnadciat', a druhij bez dwóch dwadciat'. Pieśń ludowa śpiewa o nim:

Ne zachotiw Bondarenko na Wkraini żyty,
Da pryjichaw do Byszowa Żydiw, Lachiw byty.
Nie bahato win prostojaw na Byszywskim mosti
Da pryjichaw do Hrużkoi do materi w hosti.

Pop miejscowy pobłogosławił go „na wse dobre" i razem bankietowali. Nie wyczerpuję bynajmniej przykładów i wypadków, gdyż są one tak wstrętne dzikością swoją, że szarpią nerwy najzdrowszego człowieka. Ojców tego pokolenia, które wychowało się na Palijach i Samusiach, opisał jeden z podróżnych, jadących z Moskwy do Jerozolimy, starowierca Łukjanow. „W Fastowie — powiada — jest wał ziemny, na oko nie zbyt mocny, ale mocny załogą. Ludzi tam siedzących możnaby porównać do zwierząt. W wale, otaczającym miasto, jest kilkoro bram, obok nich widać głębokie jamy i słomę tam rzuconą. Tu Palejowszczyzna lega na straży, po 20 po 30 — chłopów wszyscy goli jak bębny żołnierskie, bez koszul, nadzy prawie, a samym wyglądem swoim straszni. Gdyśmy przyjechali i zatrzymali się na placu — a były tego dnia jakieś wesela u nich — obstąpili nas jak niedźwiedzie. Cała Palejowszczyzna od wesel odbiegła, a do nas przyszła — wszystko to obszarpańce bez portek prawie, na niektórych nawet strzępka koszuli nie widać, straszni, czarni jak Arabowie, a złośliwi jak — psy wszystko z rąk wyrywają. Patrzą się tedy oni na nas z ciekawością, a my na nich z jeszcze większą, gdyż takich wisielców od urodzenia nie widywaliśmy. U nas w Moskwie i na Piotrowskim placu nie znajdziesz takiego ani jednego".

Zatrzymamy się jeszcze na zakończenie nad wypadkami w Humaniu (1768), opisanymi przez naocznych świadków żydowskich. Oto co mówi taki świadek „o trzecim dniu w Humaniu": „Wszyscy mieszkańcy jego, Żydzi i Chrześcianie jęczą i płaczą, nawet cudzoziemce, szukający tu bezpieczeństwa, padają pod nożami zbójów. Takiego płaczu, pełnego bolu i skarg, i nikt od stworzenia świata nie słyszał. Tysiące żydów zamordowano, drobne dzieci, powiązane razem, rzucono na ulice pod nogi końskie. W Humaniu była jedna dziewczyna niezwykłej piękności. Hajdamacy chcieli ją pozbawić czci, ale wierni zwyczajowi swemu, który im nie pozwala skalać siebie dotykaniem żydówki, zmuszali ją do przyjęcia chrztu. „Duszę moją — odpowiedziała im — oddaję Bogu, a z ciałem róbcie co chcecie". Wyostrzyli tedy nóż w jej oczach i rzekli: „widzisz rzekli ten nóż, jeśli nie będziesz nam posłuszną, potniemy ciebie na kawałki". Dziewczyna odpowiedziała z dumą: „podli i niechlujni ludzie! Wy nie macie dość siły

skarbu państwa na tych butach dochodzi do 200 tysięcy rubli.

Łatwo więc zrozumieć, dlaczego „ludzie prawdziwi rosyjscy“ wzbraniają dostępu do intendantury wojskowej obcoplemieńcom...

Jasnym punktem na widnokręgu naszego szarego życia społecznego był jubileusz stowarzyszenia literackiego, noszącego nazwę „Fundusz literacki“ („Literaturnyj fond“). Z powodu jubileuszu 50-letniego jego istnienia odbyło się dnia 21. listopada w sali ratusza petersburskiego uroczyste posiedzenie członków stowarzyszenia. Wśród publiczności znajdowało się wielu literatów, posłów do Dumy państwowej, przedstawicieli świata naukowego, inteligencyi postępowej i t. d. Po powitaniu zgromadzenia przez znakomitego uczonego (przyjaciela Polaków) M. Kariejewa, prezesa komitetu wydawania zapomóg literatom; po przemówieniach okolicznościowych różnych wybitnych osobistości i odczytaniu adresów licznych delegacyi, wysłuchano stojąc listu hr. Lwa Tołstoja, który pisze w ten sposób:

„Wspominam założycieli „Funduszu“; witam towarzyszy pracy. Współczuję działalności zamierzonego zbioru. Gotów jestem dać swą pracę do zamierzonego zbioru“. Takie wynurzenia znakomitego i sędziwego szerzyciela światła i humanitarności są najlepszym świadkiem, jaki duch panuje w tem rosyjskiem stowarzyszeniu literackiem. I rzeczywiście niemasz tam różnicy między „grekiem a judejczykiem“.

Duch nieśmiertelnego apostoła miłości i zgody z Jasnej Polany, unosił się, dzięki wystąpieniu posła-żyda Niselowicza, przez krótki czas w Dumie państwowej podczas posiedzenia 17-ego.

Na porządku dziennym w dalszym ciągu dyskusya nad projektem reformy sądów miejscowych.

Poseł Niselowicz, jako obywatel rosyjski (głosy na prawicy: „oho!“), protestuje przeciw wnioskowi Grimma, aby żydzi nie byli wybierani, ani też naznaczani na posady sędziów pokoju. Mowca zaznacza, że w ciągu całego istnienia w Rosyi instytucyi sądów pokoju, nie bacząc na to, że w ustawach z r. 1854 nie było odnośnie do tego żadnego zakazu, ani jeden żyd nie został wybrany, ani też mianowany na posadę sędziego pokoju... (głosy na prawicy: „byli, byli!“). Niselowicz wyraża zdanie, że projekt Grimma powstał skutkiem nienawiści do żydów; w dalszym ciągu cytuje słowa Tołstoja, który twierdzi, że antysemityzm nie jest przekonaniem politycznem, lecz stanem chorobliwym i dziką żądzą. Wniosek Grimma — zdaniem mowcy — to hańba dla wysokiej trybuny dumskiej...

Przewodniczący ks. Wołkoński prosi mówcę, aby był ostrożniejszy. Niselowicz kończy:

„Nie możecie wysłuchać słów wielkiego pisarza ziemi rosyjskiej, przeto uważam za wielki zaszczyt dla siebie, że nie chcecie mnie słuchać“.

Zaiste, głosy Tołstojowców wołają w obecnej Rosyi na puszczy. *Nemo propheta in patria...*

B. E.

Przegląd prasy żargonowej.

(Ankieta. Separatyzm żydowski i winowajcy. Nabożne życzenia. Praktyczny syonizm. Podziwienia godna solidarność).

Der Sozialdemokrat skończył artykuły o ankiecie. Jedną z głównych przyczyn nędzy żydowskiej widzi w anormalnym liczbowym stosunku samodzielnych do robotników. Wielka ilość samodzielnych wytwarza konkurencyę, która nie mało przyczynia się do wzrostu nędzy. Daty w tym kieunku byłyby następujące:

„Liczba produktywnej ludności chrześcijańskiej wynosi 3,778.591, z czego 1,088.801 przypada na samodzielnych producentów. Liczba samodzielnych chrześcijan wynosi więc około 28 procent ogółu zawodowców. Natomiast na 243.723 zawodowo zatrudnionych żydów wypada 116.839 samodzielnych t. j. około 50%. Na przytoczoną cyfrę chrześcijan samodzielnych przypada więcej niż 70% robotników, u żydów natomiast zaledwo 60%. Stosunek znacznie gorzej się przedstawia, jeśli się weźmie pod uwagą te zawody, w których najbardziej są żydzi zatrudnieni: przemysł, handel i komunikacya. W przemyśle wynosi liczba samodzielnych chrześcijańskich producentów 86.958, zaś liczba przemysłowych robotników 121.105, na 100 chrześcijańskich producentów przypada 150 chrześcijańskich robotników. Liczba samodzielnych żydowskich producentów w przemyśle wynosi 37.893, z czego przypada 23.120 na żydowskich przemysłowych robotników, zatem na 100 żydowskich producentów jest zaledwie 65 przemysłowych robotników“.

W dalszym ciągu przytacza autor daty, odnoszące się do najważniejszych czterech gałęzi przemysłu, przez żydów uprawianych:

	żydzi	chrześcijanie
„Przemysł drzewny:		
samodzielni	1.658	6.726
robotnicy	2.157	15.452
Środki żywności:		
samodzielni	6.065	10.229
robotnicy	3.099	9.462
Wyrób napojów i t. p.		
samodzielni	12 135	13.721
robotnicy	3.123	10.083
Przemysł sukienniczy:		
samodzielni	11.205	31.813
robotnicy	7.813	22.724

Nie inaczej przedstawiają się stosunki na drugiem głównem polu zarobkowania żydowskiego: w handlu i komunikacyi. Tu na 61.574 samodzielnych chrześcijan przypada 31.575 chrześcijańskich robotników, a więc 50%, natomiast wśród 55.097 samodzielnych żydów mamy 10.337, a więc 18% żydowskich robotników.

Ten anormalny stosunek liczby samodzielnych do robotników dowodzi, jak nizko stoi produkcya żydowska. Rozdrobnienie produkcyi wśród tak wielkiej liczby samodzielnych producentów, ten pozorny popęd żydów do ekonomicznej samodzielności dowodzi, jak dalecy jesteśmy od produkcyi kapitalistycznej, jak w tyle jesteśmy w naszych stosunkach gospodarczych“.

Dalej podaje autor, iż wyroby fabryczne z zewnątrz sprawiają, że dola samodzielnych producentów staje się z każdym dniem gorszą, że masowo popadają w robotniczy stan domowy:

„W czasie, gdy się mówi u nas wiele o uprzymysłowieniu i polityce średniego stanu, w czasie gdy się chce z śmiesznie słabemi siłami i jeszcze słabszą wolą walczyć na dwa fronty, ginie wśród takich stosunków stopniowo żydowski stan średni; z największym wysiłkiem pragnie się utrzymar przy pozorze swej samodzielności, której już więcej nie posiada, ale też nie chce upaść do rzędu proletaryatu, co wkońcu jutro będzie musiał uczynić. W tej dusznej, niejasnej atmosferze duszą się samodzielni i robotnicy“.

Wreszcie porusza autor jedną z najdrażliwszych kwestyi: saparatyzm ekonomiczny.

„Producent żydowski żyje z żydowskiego konsumenta, żydowski robotnik żyje z żydowskiego chlebodawcy i odwrotnie. Separatyzm towarzyski jest zabawką dziecinną w porównaniu z wyodrębnieniem gospodarczem. Nawet wkierunku lokalnym są żydzi zawsze wyodrębnieni: tworzą odrębne dzielnice miejskie i obwody. Każde miasto ma swoją dzielnicę żydowską, swój „Kazimierz“. Gdzie żydzi pozostawali w stosunku gospodarczym do nieżydów, bywają powoli wypychani. Dowodzą tego dostatecznie „Kółka rolnicze“. Twierdzenie o gheccie ekonomicznem nie jest symbolem, nie jest sposobem obrazowego wyrażenia, jest rzeczywistością...“

Smutna rzeczywistość, nad którą nietylko boleć należy, ale usilnie się starać, by stosunki na korzyść się zmieniły. Ależ któraż to partya wśród żydów wszelkimi siłami dąży do świadomie do utrzymania i wytwarzania separatyzmu tam, gdzie go jeszcze niema? Odpowiedź prędko się znajdzie. Im gorzej żydom, tem lepsze widoki dla partyi narodowo - żydowskiej wszelkiego gatunku. Postępem kultury rugowany żargon podnosi się sztucznie do godności języka nrodowego i żąda się nawet od władz, nietylko poszanowania, ale i znajomości tego języka(?). *Sozialdemokrat* zamieszcza w korespondencyi brodzkiej:

„Szkoda, że odczyt musiał być wygłoszony w języku niemieckim. Jak tylko referent zaczął mówić po żydowsku, komisarz stał się nerwowym i oświadczył, że pozwoli tylko przemawiać po polsku, albo po niemiecku“.

Krzywda się zatem dzieje żargonowcom, jak śmie starostwo wysłać na zgromadzenie

---

zmusić mię do porzucenia wiary ojców moich: ale zabić mię i zrobić co chcecie — możecie“. Związali ją tedy i rzucili do studni, gdzie śmierć znalazła.

„Wszyscy żydzi zamknęli się wewnątrz synagogi; hajdamacy, widząc to, rzucili się za nimi. Żydzi bronili się. Jeden znich, Lejba, wychwycił nóż u zbója i zamordował 20 ich; inny Moses Maker, broniąc się, zabił ich 30. Wreszcie hajdamacy, widząc niemożność zdobycia synagogi, zatoczyli armaty i strzelać do niej poczęli. Tysiące żydów zginęło tam. Kobieta jedna, imieniem Brejla, lękając się, ażeby po jej śmierci dzieci nie zostały ochrzczone, sama je utopiła w rzece. Gonta, wstrętny barbarzyńca, niech będzie imię jego przeklęte, przybywszy do Humaniu, kazał obwieścić, ażeby bogaci Żydzi, którzy pragną uniknąć rzezi, natychmiast złożyli mu bogaty okup. Kupcy uwierzyli i znieśli, co kto miał, do ratusza. Gonta zabrał pieniądze a nieszczęsnych kazał wyrzucać przez okno. Humański predykator (Bał-dar-szał) z wieloma współwiercami ukrył się w głębokiej piwnicy i tam, modląc się, prosili Boga o miłosierdzie. Szczęście im nie dopisało. Hajdamacy odszukali ich. Ucięli głowę najprzód Bał-darszałowi na progu piwnicy, a później tak samo wymordowali innych. Stąd udali się do domów modlitwy. Żydzi wynieśli stamtąd pięcioksiąg (sefer-tora) napełniając powietrze jękiem i płaczem. Ale to ich nie uratowało. Hajdamacy rzucili pod nogi święte pergaminy i wymordowali wszystkich. Krew przelewała się za próg synagogi. Nikt nigdy nie oglądał równie krwawego widowiska. Nieprzeliczone mnóstwo synów Izraela zakłóto jak stado owiec. Zbóje dusili nogami male dzieci w oczach matek, żywe wbijano na ostrza pik i noszono z tryumfem po ulicach, święcąc zwyciestwo“.

Bohaterami tej rzeźi byli Gonta i Żeleźniak, a bohaterstwo ich znajdowało usprawiedliwienie w psychice ludowej.

Maksym kozak Zelizniak z sławnoho Zaporoża,
Proćwitaje na Wkraini jak w horodi roża:

W dziki sposób wydobywali się z „żydowskiej niewoli“ — i nie wydobyli się, według swego mniemania.

W Galicyi, według Hołowackiego, poeci ludowi śpiewali:

Wyzwol że nas myłyj Bože ta z toi newoli
Ta daj szcze raz zasijaty Kozackoi woli

tej samej „woli“, za zgniecenie ktorej dziękował Kulisz Katarzynie II., bo

— — worohom dla krowopijciw w ludu
Buła jesy

Za zniszczenie Siczy, zburzenie tego ogniska barbarzyństwa, będzie wdzięczny, według Kulisza, Katarzynie II. —

Kulturnyj mir do wiku i do sudu.

komisarza, nie znającego żargonu. To już woła o pomstę do nieba:

„Brody z 70% ludności żydowskiej nie mogą publicznie przemawiać w swoim (?) języku. A „żydowsko-narodowi“ posłowie w parlamencie milczą, gdyż jest im z tem wygodnie, gdyż w ten sposób uchylają się od przemawiania w języku (?), którego nie mogą i nie chcą znać“.

Taki zarzut spotyka biednych parlamentarnych posłów „narodowych“ w chwili, w której ich myśli są zajęte tylko syonizmem. Wszak kongres za pasem, zatem czem prędzej muszą nałożyć maskę obłudną, maskę palestynizmu.

Syonizmowi nie trudno się zresztą nagiąć, do wszystkiego jest zdolny. Może być socyalistycznym i burżuazyjnym, proletaryackim i mieszczańskim, postępowym i reakcyjnym, bezwyznaniowym i religijnym, krajowym i palestyńskim, politycznym i praktycznym. „Praktyczność“ była wytworem ostatniego kongresu i nie opuści snać porządku dziennego najświeższego. Do tej „praktycznosci“ przygotowuje się wileński centralny komitet organizacyi syońskich w Rosyi, jak donosi *Allgemeine jüdische Zeitung*:

„Dotychczas znajdowały się przewody wszelkich prac politycznych poza granicami możliwości; obecnie natomiast mamy do czynienia z konstytucyjnem (tureckiem) państwem. Większość metod naszej pierwotnej politycznej działalności nie powinna być teraz zastosowaną“.

A więc nowa forma syonizmu. Moda się zmienia, więc i syonizm musi się zmienić, gdy pragnie być modnym. Zmurszały syonizm nie może podziałać na konstytucyjne państwo, teraz trzeba twarz przebrzydle zmarszczoną odświeżyć kosmetykiem, by jej nie poznał parlament turecki. Ale parlament nie wdaje się w targi ani stosunki z mafią. On stoi na straży interesów i dobra ludności krajowej, a ludność żydowska w państwie tureckiem w ogólności, a w Palestynie mieszkająca i tu posiadająca prawo obywatelstwa, niema nic wspólnego z syonizmem. Tego tak zwanego „odrodzenia żydowstwa“ nie odczuwa ludność palestyńska, ludność mieszkająca przecież w „swoim“ kraju „mlekiem i miodem płynącym“, nie żąda nawet „podniecenia narodowego“ z zewnątrz. Hasła syonistyczne nie miały zaczątku w kraju dążeń syońskich, nie z Palestyny wyszło słowo „odrodzenia“. I w tem sęk. Bo jakżesz inaczej wyglądałaby sprawa, gdyby ludność żydowska, ta na ziemi swych ojców mieszkająca, poczuła w sobie siłę „narodu“ i powołała swych rozproszonych „współrodaków“ do ziemi ojczystej. Tak nie jest. Ludność żydowską w państwie tureckiem muszą mimo jej woli różni galicyjscy i rosyjscy syoniści „uświadomić“, i sposobem „uświadomienia“ ma się zająć kongres.

Jedyny zatem ratunek w kongresie, gdyż jak dotychczas sprawy stoją, nic praktycznego przeprowadzić się nieda:

„Coraz głośniej podnoszą się żale, że przedsiębiorstwa bywają prowadzone w drobny sposób i bez systemu, tworzy się niezliczone towarzystwa różnego rodzaju, które uniemożliwiają wzrost działalności...“.

Ale w tem rozdrobnieniu polega właśnie ta „siła narodowa“, którą syoniści tak chlubić się zwykli. Brak jedności jest specyficzną cechą żydowstwa. Zgoda jeszcze nigdy nie panowała na istynno-żydowskiem zebraniu; ani nawet w Jad Charuzim, gdzie wszystkie partye „narodowe“ łączyła jedna myśl antypolska, to istnno-żydowscy wzajemnie nie dawali sobie przyjść do słowa i ani jeden mowca wśród ogólnego spokoju nie przemawiał, nawet sam herszt Zipper odwoływać się musiał do litości zgromadzenia nad jego żoną i dziećmi, gdyby swe gardło nadwerężył. A wśród ogólnego hałasu odczytano rezolucye dla stworzenia jednolitej organizacyi, łączącej wszystkie frakcye żydowskie. Łatwo wśród takich stosunków rezolucyę przeprowadzić, ale nie w czyn wprowadzić, choćby nawet z tem zastrzeżeniem, jak pisze jakiś „Nationaljude“ w *Neue Volkszeitung*:

„chcemy, aby tu nasz narodowo-żydowski program zeszedł na drugi plan“.

Na pierwszym planie ma się znajdować wywalczenie równouprawnienia dla żydów, zatem to, co jest istotą asymilacyi. Równouprawnienie było zawsze hasłem i godłem asymilantów, nieprawdą jest, że:

„my narodowi żydzi, cośmy podczas powszechnych wyborów do parlamentu po raz pierwszy wystąpili z jasną otwartą walką o równouprawnienie żydów...“.

Do walki z równouprawnieniem żydów wystąpili w samej rzeczy narodowi żydzi, do walki z samymi żydami, ale do jednolitości skorymi być nie potrafią, a teraz słusznie pisze propagator ogólnej żydowskiej organizacyi:

„Jest tylko kwestyą, czy partye żydowskie są już dojrzałe do takiej polityki, która interesy partyjne kładzie w ofierze dobru ogółu...“.

O niedojrzałości politycznej syonistów wróble na dachu już wiedzą.

P.

Z tygodnia.

O granicę osiedlenia.

Gazety żydowskie donoszą, że w Petersburgu odbyło się w tych dniach zebranie działaczy żydowskich i prawników, na które zaproszono posłów-żydów oraz posłów z opozycyi Dumy i niektórych z lewicy frakcyi październikowców. Zebranie poświęcone było sprawie zniesienia granicy osiedlenia żydów. Zaprojektowano wniesienie do Dumy projektu prawa o zniesienie tej granicy. Październikowcy obecni na zebraniu oświadczyli, że zgadzają się na poparcie tego projektu, lecz pod warunkiem, iż nie będzie to projekt odrębny, ale dodatek do projektu prawa o nietykalności osobistej. Posłowie z opozycji oświadczyli, że poprą projekt w kazdej formie. Uchwały nie powzięto. Działacze żydowscy zapatrują się sceptycznie na obietnicę październikowców, twierdząc, że ci już postarają się o to, aby wszelki projekt w tym kierunku, leżał długie lata w jakiejś komisyi. W każdym razie działacze wspomniani czynią starania, ażeby projekt taki został wniesiony jaknajprędzej do Dumy.

Zatwierdzenie wyboru posła Brodzkiego.

Jak donosiliśmy miała onegdaj sprawa wyboru posła do dumy Brodzkiego z Odessy wskutek protestu czarnosecińca Tołmaczewa być przedmiotem ponownej uchwały senatu. Tak tedy na podstawie szczegółowych dochodzeń w sprawie używania rosyjskiego imienia uznał senat wszelkie wątpliwości co do ważności wyboru jako zupełnie nieuzasadnione i wybór jako ważny zatwierdził.

Związek prawdziwie rosyjskich ludzi z p. Tołmaczewem na czele nie omieszka i nadal prawdopodobnie znaleść nowych środków celem szykanowania odeskich żydów.

Zjazd żydów rosyjskich w Kownie.

Obradujący tu zjazd żydów rosyjskich, na który przybyło około 150 delegatów z 60 miast, został dnia 2. grudnia 1909 otwarty. Mowę powitalną wypowiedział organizator zjazdu p. Isser Beer Wolff. Następnie przystąpiono do wyboru prezydyum. Przewodniczącym wybrano dra Maksa Winawera adwokata z Petersburga i posła do Dumy. W skład prezydyum weszli ponadto: rabin Rabinowicz z Kowna, J. B. Wolff, zastępca „Iki“, dr. Feinberg i adwokat Sliosberg z Petersburga, Brodsky z Kijowa, członek pierwszej Dumy dr. Katzenellensohn, Brutzkus z Mińska, rabin Mose z Moskwy i rabin dr. Kantor z Rygi.

Na wstępie poświęcił przewodniczący kilka słów zmarłemu baronowi Horacemu Güntzbergowi, które wszyscy obecni, chcąc uczcić pamięć zmarłego, stojąc wysłuchali. Następnie odbyło się pierwsze posiedzenie, na którem adwokat Sliosberg w ciągu dwugodzinnego referatu omawiał sprawę „organizacyi żydowskich gmin“. Referent omawiał tak historyczne jak i teraźniejsze położenie żydowskich gmin w Rosyi, oraz ich rozmaitych instytucyi w wielu kierunkach, które oczekują reformy. W szczególności zaś oświadczył się za zniesieniem dotychczasowych danin od świec i mięsa, a zaprowadzeniem pewnego progresywnego podatku osobisto dochodowego.

W posiedzeniu wieczornem zajmował się poseł do Dumy Friedman, sprawą szkół. Jak wynika z jego sprawozdania, został już Dumie przedłożony projekt dotyczący reformy żydowskich szkół elementarnych, który też wkrótce przyjdzie pod obrady. Kwestya szkolnictwa stoi zatem obecnie na pierwszym planie i stanowi jeden z najważniejszych postulatów parlamentarnych. Nie mniej jak 35 mowców zgłosiło się już w tej kwestyi. Na ogół zatem dalsze istnienie „chederu“ w dotychczasowym stanie uważa się za nieodpowiednie i bezcelowe. Wiele ważnego materyału w powyższej sprawie zawierały wywody sekretarza warszawskiej gminy Kempnera. Między innymi zajmującymi referatami omawiano także sprawę podatku od mięsa koszernego, które to daniny służyć powinny wyłącznie dla podniesienia religijnych i kulturalnych potrzeb ludności żydowskiej. Debaty zjazdu prowadzone są w języku hebrajskim. Uczestniczy w nich także zastępca rządu, który się im ze szczególną uwagą przysłuchuje.

KORESPONDENCYE

Stanisławów.

(*Bursa im. dr. Leona Borala. — Wybór rabina. — „Stanislauer Nachrichten“*).

W chwili, w której działalność naszych wrogów separatystów zajęta była wystawianiem nowego muru chińskiego, przekonującego masę o „przewrotnych i niebezpiecznych“ tendencyach asymilacyi, w której zagorzały fanatyzm z obłudą i zmyśleniem się połączył, aby bez wyboru środków życie, charakter i dążenia najlepszych obywateli kraju w najpotworniejszem i najohydniejszem świetle przedstawić, — żył i działał człowiek, którei gotów był największe ofiary ponieść dla asymilacyi żydów. Był nim bp.

dr. Leon Boral, który publicznie oświadczył: Ogół żydów pragnąc praw ludzkich i obywatelskich nie pragnie wcale praw narodowych tutaj i współzawodnictwa z narodem polskim. W tym duchu też pracował i pracować zamierzał. Już od dawna nosił się z myślą ufundowania bursy dla młodzieży polskiej mojż. wyznania. Badając stosunki materyalne, moralne i narodowe panujące wśród naszej młodzieży, doszedł do przekonania, że brak wszelkiego poparcia i pomocy dla ubogiej młodzieży naszej, rzuca wielu uczniów, często bardzo zdolnych na pastwę wpływów zgubnych pod względem narodowym. Celem utrwalenia wśród nas pamięci zacnego obywatela patryoty, jakim był zmarły, postanowiła jego rodzina stworzyć fundacyę bursy dla młodzieży polskiej mojż. wyznania im. dra Leona Borala. Do ostatniego bowiem tchnienia nosił się zmarły z zamiarem stworzenia wspomnianej fundacyi filantropijnej, poczytując za najświętsze swe zadanie, dać zagrożonej w swym rozwoju młodzieży możność skierowania i rozwijania swych zdolności w pożądanym kierunku i przysposobić na dobrych i pożytecznych członków społeczeństwa i narodu polskiego.

O ile chodzą wieści budowa bursy, na którą rodzina zmarłego przeznaczyła 40.000 koron, rozpocznie się z wiosną przyszłego roku, a znajdzie w niej przytułek około 25 uczniów.

Od połowy czerwca b. r. wakuje u nas posada rabina miejskiego. Opróżniła ją śmierć rabina b.p. Leiba Horowitza. Trudno znaleść zastępcę, któryby choć w części zastąpił zmarłego. Bp. Leib Horowitz należał bowiem do tych jednostek wybranych i niepospolitą siłą ducha wyposażonych, których indywidualność staje się ogniskiem szerszych potrzeb, a które jednoczą w sobie promienie ogólniejszych pragnień i dążeń. Konkurs na wspomnianą posadę upływa w tym miesiącu. Między wielu kandydatami dwaj mają największe szanse: rabin bohorodczański i rabin kozłowski, a to dla tego, bo pochodzą z rodziny Horowitzów, która już od zwyż 100 lat zajmuje stolec rabinacki. Żydzi tutejsi podzielili się w tej sprawie na dwa wrogie obozy: kozłowski i bohorodczański.

Partya bohorodczańska przyzwała do pomocy organ żargonowy, który zaczął od niedawna wychodzić jako tygodnik pod nazwą *Stanislauer Nachrichten*.

Stryj.

Założenie nowej placówki oświatowej.

W ostatnią niedzielę odbyło się w przepełnionej sali Rady miejskiej zebranie tutejszej inteligencyi celem naradzenia się nad założeniem w naszem mieście czytelni T. S. L. im. Goldmana.

Zagaił p. Józef Weissblum, profesor gimnazyalny. W kilku słowach wskazał cel zebrania, przedstawił, że grunt stryjski jest bardzo podatny, że powodzenie nowej placówki pod każdym względem nie ulega żadnej wątpliwości i że brak takiej placówki od dłuższego czasu dawał się odczuwać.

Następnie wybrano przewodniczącym zgromadzenia p. dra Abrahama Wiesenberga, a ten powołał na sekretarza p. Schajego Gartenberga.

Pierwszy zabrał głos p. Izak Hausmann, słuchacz praw. W dłuższem przemówieniu wskazał na konieczną potrzebę założenia Czytelni im. Goldmana, a to z powodów: 1) potrzeba założenia ogniska, krzewiącego oświatę wśród nieuświadomionych mas; 2) potrzeba zorganizowanej, skutecznej pracy około moralnego, etycznego i intellektualnego rozwoju młodzieży; 3) potrzeba placówki, koncentrującej ruch cały i przez to ulatwiającej pracę nad poprawą i odrodzeniem społeczeństwa żydowskiego. Wezwał wreszcie wszystkich chętnych pracy i dobrej woli, by nie dali się odstraszyć przeszkodami w drodze napotykanemi i w imię prawdy i dobra ogólnego przystąpili do założenia czytelni im. Bernarda Goldmana.

Gdy umilkły oklaski, zabrał głos radny miasta Lwowa p. Feldstein i w dłuższem przemówieniu wykazał szkodliwość roboty syońskiej.

Mowę dyr. Feldsteina nagrodzono rzęsistymi oklaskami.

Następnie zgłosił się do głosu syonista Szymon Gottesmann, który w bałamutnych wywodach starał się zamącić powagę zebrania.

Gdy po nim wstąpił na mównicę redaktor „Jedności" dr. Merwin, wszczęło kilku syonistow, będących na sali wrzawę, którą jednak ironiczny uśmiech dra Merwina i silny a przekonywujący ton, w jakim zaczął mówić, szybko rozbroiły.

Mowę dra Merwina przerywano ciągle burzą oklasków. Następnie uchwalono ogromną większością wniosek sł. praw. Gustawa Klarsfelda:

„Zebrani na dniu 5. grudnia 1909 r. w sali Rady miejskiej, uchwalają wybrać komitet, mający poczynić kroki przedwstępne do założenia czytelni im. B. Goldmana".

W skład komitetu weszły panie: Polturakowa, Wiesenbergowa; panowie: Dr. Polturak, dr. Wiesenberg, prof. Weissblum, dr. Fuss, dr. Fruchtmann, Hausmann i Gartenberg.

KRONIKA.

Stowarzyszenie pań dla udzielania obiadów uczniom szkół średnich i wyższych bez różnicy wyznania. 31 sprawozdanie tego humanitarnego stowarzyszenia — które właśnie otrzymaliśmy — wykazuje poważną rubrykę dochodów i piękne rezultaty filantropijnej pracy. Towarzystwo to subwencyonowane przez Wydział kraj. (200 K.) i Magistrat lwowski (500) rozdaje dziennie 50 bezpłatnych obiadów, a to 19 uczniom gimn. i realnym, 15 seminarzystom, 6 uczniom ak. handl, 5 prywatystom, 2 słuch fil. i 3 słuch. praw. W ostatnim roku administracyjnym wydano ogółem 9674 bezpłatnych obiadów. Na czele towarzystwa stoi radca Jakób Stroh.

Warszawska szkoła rabinów. W ubiegły piątek — jak pisze warsz. dziennik żargonowy *Neue Welt* — odbyło się zebranie żydów warszawskich, poświęcone sprawie seminarjum dla rabinów, istniejącego od pewnego czasu przy ul. Twardej Nr. 4. Dzieje tej instytucji są następujące: Przed $1\frac{1}{2}$ r. p. Hofnaglowa z Warszawy zapisała 100,000 rb., z których odsetki przeznaczyła na kształcenie się młodych żydów na rabinów. W porozumieniu z rabinami, gmina obiecała także subsydjum i uzyskawszy pozwolenie władzy, wynajęto lokal wynajęto lokal odpowiedni. Zgłosiło się odrazu 100 kandydatów, z których wybrano 10 w wieku od 20 do 40 lat. Mają oni tutaj studjować 5 lat talmudyczne nauki w celu uzyskania kwalifikacji na rabina. Uczniowie, oraz rabini dozorcy otrzymują wsparcie po 24 rubli miesięcznie. Tych ostatnich jest 5: Prager, Zylberberg, Goldschlag, Bornstein i Mendelson. Honorowymi opiekunami są członkowie zarządu gminy: I. Bregman, J. Wagmajster, L. Prywes, L. Dawidsohn i H. Grohman oraz Kernwers i Kohn. Na zebraniu piątkowem mówiono o tem, że „potrzeba, ażeby tym talmudystom wykładano także nauki ogólne", oraz o powiększeniu biblijoteki i przyjmowaniu nowych kandydatów.

Religia więźniów w Warszawie. W bardzo interesującym artykule p. t. „Ankieta więzienna" zajmuje się tygodnik postępowy *Prawda* również i stosunkiem procentowym wyznania więźniów, i dochodzi do następujących dat statystycznych. W więzieniach warszawskich stosunek proc. wyznań przedstawia się:

	Ogółem		Mężczyzn		Kobiet	
	osób	% do ogółu	osób	% do mężczyzn	osób	% do kobiet
Rz. katolików	171	76,7	151	78	20	67
Żydów	34	15,3	26	13	8	28
Prawosławnych	11	4,5	10	5	1	3
Ewangielików	4	1,6	4	2	—	—
Mahometan	3	1,5	3	1	—	—
Bezwyznamionych	1	0,4	—	—	1	3
Ogółem	224		194		30	

Do tej tabelki statystycznej podaje *Prawda* następujące uwagi:

„Rzuca się w oczy przedewszystkiem jeden fakt znamienny: odsetek aresztowanych żydów bardzo nieznacznie przewyższa odsetek ich wśród ludności Królestwa: Żydzi stanowią mianowicie 14 proc. ludności Królestwa, w więzieniu zaś stanowią 15,3 proc. aresztowanych. Bajką więc jest dowodzenie wsteczników różnego kalibru o tem, jakoby żywioły rewolucyjne rekrutować się miały przeważnie z pośród żydów. Przeciwnie, jeśli zważyć: że ankieta dotyczy aresztu miasta Warszawy, że w Warszawie żydzi stanowią przeszło trzecią część ludności, to wywnioskować należy, że żydzi daleko mniej bywają aresztowani, aniżeli chrześcijanie. Dotyczyć to będzie zarówno kobiet, jak i mężczyzn, jakkolwiek z tablic widać, że aresztowane żydówki znacznie większy stanowią odsetek aresztowanych kobiet, niż żydzi wśród aresztowanych mężczyzn."

Antologia talmudu — Lwa Tołstoja. Jak donoszą ze Smargony (gub. wileńska) pracuje obecnie hr. Tołstoj wspólnie z tamtejszym rabinem Gordonem nad przekładem zbioru nauk moralnych z talmudu na język rosyjski. Antologia ta ukaże się w „Pośredniku" wydawnictwie założonem przez Tołstoja jeszcze w r. 1885. W ostatnim liście swym z 21. listopada wystosowanym do naszego rabina, pisze Tołstoj:

„Byłbym Panu bardzo zobowiązanym, gdyby Pan zechciał mi przesłać wybór niektórych wyjątków przysłowiowych z talmudu. Nietylko ja osobiście będę Panu za to wdzięczny, lecz co ważniejsze, te miliony czytelników, które skutkiem taniego wyda-

wnictwa będą miały możność poznać mądrość religijną starożytnych nauczycieli Izraela.

O żebraków. W niedzielę rozpoczęła się narada żydów w Berlinie o organizacyi międzypaństwowej pomocy dla żebraków żydowskich. Przybyło na nią 70 delegatów oraz przestawicieli największych organizacyi żydowskich. Zwołanie takiej narady uchwalone zostało — na zeszłorocznym zjeździe niemieckich gmin żydowskich, ale z przygotowań widać, że mająca powstać organizacja będzie musiała pracować także w państwie rosyjskiem i w Austryi.

KOMUNIKATY.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana urządza w sobotę dnia 11. b. m. popoł. o godz. 4·30. przedstawienie amatorskie dla dzieci. Program urozmaicony. Wstęp 10 h.

W niedzielę dnia 12. b. m. o godz. 7mej przestawienie amatorskie. Program urozmaicony.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, by przy zakupnie względnie zamawianiu towarów u firm anonsujących się w „Jedności" — powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie.
ADMINISTRACYA.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.